

# DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.  
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.

Ogłoszenia  
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy  
przy ul. Kościelnej nr. 10.

„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem  
świąt i niedziel.

Numer 171.

Bydgoszcz, środa 29 lipca 1908.

Rok I.

## Sprawy polskie.

**Robotnicy polscy a roboty ziemne.**  
Na podanie związku niemieckich przedsiębiorców budowy ziemnych w sprawie zatrudniania robotników zagranicznych, odpowiedział minister dla robót publicznych potakująco. Odpowiedź podkreśla, że nawet do budowy państwowych, do kolei i kanałów, używani bywają robotnicy zagraniczni.

W odpowiedzi ministra znajduje się osobny ustęp dotyczący robotników polskich. Brzmi on tak:

„Nie robiono również trudności przedsięwzięciom przy sprowadzaniu robotników polskich. Wszelkie wnioski podane przez przedsiębiorców w roku 1907 o dopuszczenie robotników polskich zostały za mojem (ministra robót publicznych — Red.) przyzwoleniem przez ministra dla spraw wewnętrznych uwzględnione”.

Oczywiście rozchodzi się tutaj o robotników zakordonowych, tak galicyjskich, jak z Królestwa Polskiego. Na zatrudnianie robotników polskich z zaboru pruskiego nie potrzebują przedsiębiorcy niczyjego pozwolenia.

**Bojkot robotnika polskiego.** Celem wyparcia robotnika polskiego a zastąpienia go niemieckim coraz liczniejsze powstają drobne osady, mianowicie w pobliżu miast i to głównie staraniem komisji kolonizacyjnej. Do koła Poznania powstał w ostatnim czasie cały szereg takich osad robotniczych w Zabikowie, Starolecie i Głównie. Obecnie przystępuje kolonizacya do tworzenia osad robotniczych także w koło mniejszych miast. Tuż pod Wągrówcem wyznaczyła kolonizacya na ten cel 200 morg. Każda osada otrzyma cztery morgi roli. Hakatystom wydaje się jednak, że za wiele roli się udziela, twierdząc, że dwie morgi także by wystarczyły, a możnaby jeszcze raz tylu sprowadzić kolonistów. Kolonizacya chce się podobno do pobożnych tych życzeń przychylić. Na tych 200 morgach osadzą zatem 100 rodzin niemieckich.

**Zjazd Kół śpiewackich** okręgu ostrowskiego odbył się ubiegłej niedzieli przy nader licznym udziale drużyn śpiewackich i publiczności. Mianowicie przybyły Koła śpiewackie z Ostrzeszewa, Raszkowa, Krempy, Przygodzie, Chynowy, Grabowa, Jarocina, Miejskiej Górki i Jerzyce, delegacje z Odolanowa, Pleszewa, Kotlina, Berlina, Śremu, Koźmina, Wrześni, Kościana, Inowrocławia, Sultmierza, Kobylina, Gniezna, Kórnik, Strzałkowa i z Kalisza.

Na intencję zjazdu odprawił mszą św. X. proboszcz Zborowski a prezes Koła ostrowskiego X. Lisiecki w gorących słowach przemówił o znaczeniu i zadaniu pieśni polskiej i witał przybyłych w Domu katolickim.

Bawiono się tutaj i w hotelu p. Kornobisa, gdzie przemawiali jeszcze X. proboszcz Zborowski i pp. mec. Lange, mec. Begale i mec. Parczewski z Kalisza.

O godzinie 4 ruszył pochód przez pięknie umajone miasto przy dźwiękach muzyki na Szczygliczkę, gdzie się odbyły popisy.

Nagrody przyznano: pierwszą (związkową) „Halce” z Jerzyce za „Mostki” Minhejmera; drugą nagrodę (okręgową) otrzymało Koło śpiewackie z Przygodzie za Moniuszki „Przyliecieli Sokołowie” (chór mieszany); trzecią nagrodę (miejscową) otrzymało Koło śpiewackie z Jarocina za „Kościółek wiejski” (chór męski).

Podpadło ogólnie i podnosi to „Gazeta Ostr.”, że wiejskie koła śpiewackie olbrzymie robia postępy.

Po rozdzieleniu nagród wrócono znów wśród dźwięków muzyki i śpiewu do miasta, gdzie się odbyła na zakończenie wesoła zabawa.

Cześć pieśni polskiej!

O, cześć wam, panowie magnaci! „Lech” pisze: Pani hr. Bnińska w Samostrzelu poszukuje w hakatystycznej gazecie „Schles. Ztg.” żonatego woźnicy, któryby znał język polski, oraz 1 lub 2 stajennych.

Czy to nie bolesne. Pani hrabina poszukuje gdzieś woźnicy po „blatach” hakatystycznych, gdy tymczasem u nas może niejedyn zdolny woźnica znajduje się bez pracy. Nawet widocznem jest, że p. hr. życzy sobie Niemca, byle tylko znał coś niecoś język polski. Czy tem chciano zamyslić ludziom oczy? Tak się nie godzi postępować, i zupełnie inaczej wyraża się piosenka ludowa o Bnińskiej!

Nie pierwszy to podobny czyn arystokracji naszej z ostatnich czasów. Zdawaćby się prawie mogło, że odnośne koła wcale nie słyszały o ostatnich okropnych prawach przeciw Polakom. Zresztą podobne ogłoszenie w hakatystycznej gazecie, przeznaczonej dla wyższych stanów, nie ma sensu, bo jej żaden stangret nie czytuje. Najodpowiedniejszą ku temu celowi byłaby polska gazeta ludowa, ale widocznie pani hrabina ze Samostrzela obawia się, żeby się polska gazeta na jej ogłoszeniu nie zbagaciła.

Czas wreszcie, żeby koła, do których p. hr. B. należy, zrozumiały obowiązki narodowe choćby w tej mierze, jak je najprostszy wyrobnik polski rozumie.

**„Równouprawnienie”!** Zjazd cyklików niemieckich odbywać się będzie w Gnieźnie od 1 do 3 sierpnia. Wezmą w nim udział cykliści nie tylko z W. Ks. Poznańskiego, ale z sąsiednich prowincji. Niemiec cykliści umyślnie wybrali Gniezno, bo mogli przecież zgromadzić się w jakimś niemieckim mieście. — Magistrat miasta przeważnie polskiego przyczynił się do urządzania zjazdu 400 markami a oprócz tego ofiarował 100 marek na nagrodę honorową. Polskich zjazdów podobnych prawie wcale urządzać nie wolno, a jeśli uzyska się pozwolenie, władze uprzykrzają je na każdym kroku. Niemcom natomiast wszystko wolno!

**Nasze towarzystwa a policja.** W czwartek 23 bm. miało się odbyć posiedzenie Związku Polaków w Herne w Westfalii. Tymczasem urzędnik policyjny posiedzenie rozwiązał na podstawie paragrafów 12 i 14 ustawy o stowarzyszeniach (zakaz mówienia po polsku). Ponieważ na sali znajdowali się tylko członkowie Związku Polaków, przeto urzędnik bezprawnie posiedzenie rozwiązał. Zarząd zaprotestuje u odnośnej instancji.

Tak więc w kraju i na obczyźnie policja fałszywie tłumaczy ustawę o stowarzyszeniach — z krzywdą dla Polaków. Cóż znaczy korzystne rozstrzygnięcie przez instancję, kiedy na razie uniemożliwia się zebrania?!

**Wiec polityczny** odbył się ubiegłej niedzieli w Ołoboku (powiat ostrowski). Zagaił go X. prob. Piotrowski, a przewodniczył mu pan Niemojewski ze Sliwnik. Najpierw zabrał głos poseł dr. Mizerski. Przedstawiając w obszernym przemówieniu działalność Koła polskiego podczas ostatniej sesji rozwodził się szczególnie nad ustawą osadniczą, prawem o wyłączeniu i o stowarzyszeniach. W końcu wskazywał różne środki obronne.

X. rada Piotrowicz z Skalmierzyc poruszył jeszcze sprawę wychodźstwa, a robotnik Ignacy Szczot w gorących słowach

podziękował mówcom za przybycie i czynny udział w wiecu. Mówcom podziękowano hucznymi oklaskami.

**Bojkot polski.** Jak sprzeczne są w prasie niemieckiej wiadomości o skutkach bojkotu towarów niemieckich w Królestwie Polskim, tego dowodzi notatka z „Berliner Zeit (B. Z.) am Mittag”. Píše ona co następuje:

„Bojkot wyrobów niemieckich zdaje się z czasem stawać bardzo dotkliwym” (recht fühlbar). Jak się dowiadujemy, odbyli warszawscy i berlińscy Niemcy w Warszawie w ubiegłym tygodniu konferencję, na której uchwalono założenie wielkiego towarzystwa akcyjnego z wielkim kapitałem akcyjnym. Celem tego ma być zakładanie magazynów po wszystkich większych miastach Król. Polskiego, w których sprzedawane będą wyroby niemieckie. Kupcy niemieccy z Berlina podobno złożyli oświadczenie, że przedsiębiorstwo nowe liczyć może na większą pomoc ze strony fabrykantów berlińskich i instytucji kredytowych.

Zdaje się, że wiadomość ta — prawdziwa czy nie — jest wynikiem hasła bismarkowskiego: die beste Deckung ist der Hieb — najlepszą zasłoną jest cios. Niemiec fabrykanci pomyśleli sobie: Polacy grożą nam bojkotem, bojkotują nas; dobrze — w takim razie my im towarów wogóle sprzedawać nie będziemy. No, no! — Zobaczmy.

**Polska armia sokolska.** Gazety hakatystyczne oburzają się, że w Berlinie powstało nowe towarzystwo sokolskie na Weddingu, które już liczy 30 członków. — Jak przyjdzie co do czego, to Berlin będzie w „poważnem” niebezpieczeństwie!!

## Oszustwo polityczne.

W tych dniach bardzo ostro napiętnowaliśmy odezwę ostrowską, w której superintendent Harhausen swym podpisem opatrzył twierdzenie, że Polacy otrzymują zapomogi pieniężne od zniesionych zakonów francuskich. Nazwaliśmy to twierdzenie świadomym kłamstwem.

Nie lepiej niż p. Harhausen postąpiła gazeta hakatystyczna, znana z antypolskiej zaciętości, „Berliner Neueste Nachrichten”. Powtórzyła ona także kłamstwo o Polakach i zakonach francuskich i by dodać wiadomości tej tem więcej wiarygodności, podkreśliły „Berl. N. N.”, że pochodzi ona „z kół katolickich”. „Koeln. Volkszeitung” odpowiedziała na wiadomość tę krótko: „O głupocie tej wiadomości rozpisywać się nie potrzeba”. Na to odpowiedziały „Berl. N. N.”: „Koeln. Volksztg.” nie powinna sobie sprawy tej zbyt łatwo ułatwiać. Ze podobne transakcje miały swoje miejsce, to twierdzono swego czasu wielokrotnie i czyniły to osobistości, o których przypuszczano nie można, żeby lekkomyślnie rzucały podejrzenia, i dla tego dawano twierdzeniu temu wiarę.

Po tej uwadze domagają się „Berl. N. Nachr.”, ażeby „Koeln. Volksztg.” udowodniła, że jej wiadomość oraz dawniejsze ogłoszenia nie są prawdziwe. Na to odpowiada „Koeln. Volksztg.” nieco drastycznie ale słusznie w taki sposób:

„Ażeby ocieślał „Berl. N. N.” uprzedzić powszechnie zresztą znane zdanie, że na oskarżycielach ciąży obowiązek dowodu, bierzemy następujący przykład. A więc — my (Koeln. Volksztg.) — posadziliśmy któregoś z poważanych hakatystów publicznie — o kradzież. Czy w takim razie my byśmy mieli obowiązek, dostarczyć dowodu na twierdzenie nasze,

czy też posadzony musiałby się przed nami usprawiedliwiać i starać się o dowód, że on jeszcze nigdy w życiu swoim niczego nie ukradł? „Berl. N. N.“ zdaje się to ostatnie uważać za słuszne, ale tylko wtedy, gdy chodzi — o Polaków i katolików.

Zresztą myśmy już w latach dawniejszych nazwali ludzi, którzy coś podobnego twierdzą, kilkakrotnie z rozmysłem „oszustami“, ażeby nas oskarżyli i tem samem uzyskali sposobność dostarczenia dowodów przed sądem na to, że istotnie zapomogli takie miały miejsce. Ale w niemieckim lesie nie się nie ruszyło.

Może teraz „Berl. N. N.“ oskarża „Koeln. Volksztg.“. Odpowiedź jest zbyt wyraźna, tak samo jak zarzut „oszustwa“ politycznego. Ciekawiliśmy nie tylko „dowodów“ i „katolickich kół“ — ale i odwagi cywilnej „Berl. N. N.“.

Ale zdaje nam się, że nie potrzeba być zbyt dobrym prorokiem, że „Berl. N. N.“ nie tylko stęchł, ale jeszcze porządnie nawymyślają i „Koeln. Volksztg.“ i Polakom, i katolikom. To jest tak zwana „bezsronna“ metoda — inaczej: sposób dostarczania dowodów ze strony hakatystów. Najpierw potwarz, a po przylapaniu na gorącym uczynku — wymyślanie, nowa potwarz — itd. wciąż w kółko.

## Wiadomości polityczne.

—\* **Cesarz niemiecki** pojedzie w sobotę w odwiedziny do króla szwedzkiego, ale poprzednio będzie miał konferencję z Buelowem. Jak wiadomo, uprzedził go w Sztokholmie prezydent Francji, który stamtąd pojechał do Rosji.

—\* **Rosya.** Państwo rosyjskie jest ogromnie bogate, ale bogactwo to leży przeważnie w ziemi a na wydobywanie go nie ma kapitałów. Obecnie ma być inaczej a przyczynić się ma Anglia do z bogacenia Rosji. W tym celu postanowiły rządy obu państw założyć izby handlowe w Londynie i Petersburgu, których zadaniem będzie: rozwijać eksploatację (wyzyskanie) bogactw mineralnych, przemysłu i rolnictwa w państwie rosyjskiem; kierować do państwa rosyjskiego przedsiębiorców i kapitalistów angielskich; dostarczać wytwórców w państwie rosyjskiem wiadomości o rynkach zbytu w Wielkiej Brytanii; popierać wzajemnie swoje interesy handlowe u władz państw obudwu; urządzać stałe zjazdy i narady ekonomiczno-handlowe w Londynie i Petersburgu; urządzać wycieczki wytwórców i kupców rosyjskich do Anglii i angielskich do państwa rosyjskiego gwoli zwiedzania fabryk, gospodarstw, plantacji, muzeów itd.; wydawać w Londynie i Petersburgu czasopismo handlowe w dwu językach: angielskim i rosyjskim.

—\* **Czechy.** Niemcy zmuszeni uczyć się języka czeskiego. W Czechach istnieje t. zw. ustawa językowa,

według której krajowemi językami są czeski i niemiecki. Każdy więc sędzia powinien znać oba języki krajowe. Czesi oczywiście ustawę tę wszechstronnie wyzyskiwali, podawali więc pozwycy tylko w języku czeskim, żądali czeskich rozpraw sądowych itd. Sędziowie niemieccy buntowali się przeciwko temu i bronili wszelkimi siłami, lecz w razie niezastosowania się do ustawy językowej niższych instancji zawsze instancje wyższe orzekły na korzyść Czechów. Wreszcie znalazł się pewien sędzia, nazwiskiem Prinke w Zaolczu, który wprost oświadczył, że nie władza dostatecznie językiem czeskim, ażeby mógł rozprawy prowadzić po czesku, dla tego prosi o wydelegowanie innego sądu. Manewr sędziego niemieckiego był doskonale obmyślony, bo w razie powodzenia zmuszałby wszystkich Czechów do oddania swych spraw do sądów w czysto czeskich dzielnicach, co jest wprost niemożliwem. Lecz znowu instancja wyższa orzekła na korzyść Czechów. Tak więc wszystkie sądy w Czechach, nawet w części niemieckiej, zmuszone są prowadzić na żądanie rozprawy w języku czeskim. Czesi oczywiście z całą bezwzględnością starać się będą o to, by korzystny ten wyrok zastosować w jak najszerszych rozmiarach, zwłaszcza, że i świadków nie wolno zmuszać do zeznawania po niemiecku. Z tego wynika, że jeżeli Niemcy nie chcą wydać całego sądownictwa w ręce Czechów, to na gwałt uczyć się muszą po czesku.

Raz przynajmniej trafiła kosa na kamień, przynajmniej raz znalazł się ktoś, który bezczelnym uroszczeniom niemieckim stawić umie czoło.

—\* **Turcja.** Z powodu ogłoszenia konstytucji radość w całej Turcji ogromna. Po większych miastach odbywają się uroczystości, ludność dziękuje sułtanowi za spełnienie życzeń narodu.

Ogłoszenie konstytucji było ze strony starego lisa kawałem nielada. Uśmierzył on przez to wewnętrzne bunty i wypłatał figla mocarstwom, które w sprawie macedońskiej znalazły się wobec zmienionego zupełnie położenia. Następnym dziś wogóle przewidzieć nie podobna.

—\* **Persya.** Kto się zajmuje polityką, ten z ciekawością spogląda ku tej części Azji, gdzie toczy się bój krwawy pomiędzy żywiołami postępowemi a wsteczniactwem, w którym odgrywa wielką rolę cheiwość szacha i jego urzędników wyzyskujących beczelnie naród cały.

Rosyjska „Riecz“ zamieszcza ciekawą rozmowę swego korespondenta z wybitnym członkiem tajnego komitetu rewolucyjnego w Teheranie, stolicy perskiej.

Młody ów Pers, lat 25 mniej więcej, sprawia wrażenie człowieka bardzo inteligentnego, mówi znośnie po rosyjsku i po francusku.

Na pytanie korespondenta, w sprawie ostatnich zaburzeń i wypadków w Persyi, odpowiedział:

Ojczyzna moja przeżywa w tej chwili bardzo ostry przełom i lekkomyślnością by-

czasu przybyć do brzegu, to go też pewnie już w tem życiu nie zobaczymy.

Dom rybaka Antoniego był mocno zbudowany z cegły i kamienia, a płaski dach otaczała gruba żelazna krata. Na dworze ciemno już było — spienione bałwany z łoskotem rozbijały się o skaliste brzegi, nad niemi zaś przesuwaly się jak błyskawica, białe mowy, dotykając ledwie skrzydłem fal morskich.

Na płaskim dachu ukazało się światło. Lord Sandford zapukał do drzwi, potem wszedł z Erykiem do wnętrza domku. W sieni stała długa drabina, prowadząc na dach.

— Dobry wieczór, matko Katarzyno! — rzekł Albert do starej kobiety, która im wyszła naprzeciw. — Przyszędłem prosić was, abyście przyszli na zamek, woda może bowiem dojść aż dotąd.

Ale stara potrząsnęła głową. Była to czystej krwi Irlandka, chuda, koścista, o brunatnej cerze twarzy i białych włosach, zapadłych oczach i smutnym uśmiechu. Ubiór jej lśnił czystością.

— Dziękuję, wielmożnemu panu — rzekła spokojnie. — Obydwóch wnuków dałam już pod opiekę miss Ruth, krowa i owce są już też w chlewach zamkowych. Ale ja muszę zostać tu!

— Czemu, matko Katarzyno?

— Dla mego syna, wielmożny panie! — Antoni jest na morzu, a gdy w ciemności będzie szukał przystani, zobaczy światło na dachu. Nieprawdaż?

— Czy myślisz, że on tej nocy wróci? — zapytał John Albert przedstraszony.

— Tak. Wyjechał przed trzema dniami, mój biedny chłopiec. Ach, nie uwierzy wiel-

łoby stawiać obecnie przepowiednie. Co do jednego mam pewność, jeśli pozostawia nas samym sobie i nikt nie wtrąci się do naszej walki z rządami szacha, zwyciężymy.

Naród nasz, a zwłaszcza jego masy nieoświecone i bezkryteczne, jak i wszystkie narody niekulturalne, z łatwością wszakże poddaje się uczuciom strachu.

Agitatorzy rewolucyjni na przykładach wykazywali przed narodem korzyści rządów konstytucyjnych. Naród perski, uginający się w ciągu długich wieków pod brutalnym uciskiem urzędników szacha, zapalił się w jednej chwili i stanął, jak jeden mąż, w obronie swych praw. Zawrzała wszędzie gorączkowa działalność, pod naporem której szach zmuszony był ustąpić i nadać narodowi wolność, konstytucję.

Potrąciwszy sprawę wpływu przykładu od dawna już pragnął znieść konstytucję, a jeśli znosił tak długo nienawistny sobie parlament, to dla tego tylko, iż nie posiadał dostatecznej liczby sił zbrojnych dla zgniecenia ruchu wolnościowego.

Szachowi nie pozostawało nic innego, jak zawezwać Turków i Kurdów. Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że do chwili rozpadzenia parlamentu, Turcy energicznie posuwali się naprzód; z chwilą zaś, gdy w Teheranie rozległy się wystrzały armatnie, zwrócone na parlament, ruchy Turków i Kurdów w Urmii i okolicach, jak gdyby zostały powstrzymane, przynajmniej pisma przestały o tem donosić.

I wtedy już, gdy szach pozornie godził się z parlamentem, czynił energiczne przygotowania do walki decydującej. Podjudzali go do takiego postępowania pewni doradcy w Teheranie, przedstawiciele niektórych zainteresowanych mocarstw. Zaopatrywali oni szacha w pieniądze, broń, a przede wszystkim w „rady“. Naród perski nie zapomni nigdy nazwisk tych „kulturträgerów“.

Wszystkie telegramy i korespondencje, dotyczące wypadków w Persyi, a zamieszczane w pismach, układane są, można twierdzić z wszelką pewnością, przez polityków dyplomatycznych, a w jakim celu, łatwo zrozumieć. Tymczasem walka z wsteczniactwem w Persyi nie jest bynajmniej w tak opłakanym stanie, jak to starają się przedstawić.

Naród perski jest dotknięty w najświetszych swych uczuciach. Szach sprowadził Turków, szach zdradził swą przysięgę na Koran, zamordował i wygnał najwybitniejszych, najbardziej lubianych ludzi, działając za pomocą złota i ulegając okrutnym radom cudzoziemców. Tego naród nie przebaczy mu nigdy.

Mowa młodego Persa dźwięczała głęboką wiarą, że ruch rewolucyjny zwycięży.

## Z naszych Towarzystw.

— W piątek 31 bm. odbędzie się zebranie **samodzielnych stolarzy** z Bydgoszczy i przedmieść w lokalu p. Łuczyka (Draegers Conditorei) przy ul. Fryderykowskiej 35 o godzinie pół do dziewiątej wieczorem, na które wszystkich pp. kolegów uprzejmie zaprasza Zarząd.

możny pan, jak ciężko mu było wyjeżdżać po raz pierwszy w kilka dni po pogrzebie swej młodej żony. Płakał, panie, płakał jak dziecko.

— Wierzę! — odrzekł serdecznie lord. — Jest to okropnie dla niego, ale właśnie dla tego, że go spotkało takie nieszczęście, powinniście oszczędzać siebie dla niego i dla dzieci! Pójdźcie z nami na zamek!

— Ale stara Irlandka była upartą.

— Mój syn musi widzieć światło! — dowodziła. — Gdy odchodził, prosił mnie o to. A potem — może wielmożny pan tego nie zrozumie, ale ja nie chciałabym siedzieć bezpiecznie, ciepło i wygodnie, podczas kiedy mój syn walczy o życie. Muszę być przy nim o tyle, o ile tylko mogę!

— Ani John Albert, ani Eryk nie rozmawiali już dłużej, uściskali tylko rękę starej kobiety i życzyli, aby ją Bóg pocieszył w tem utrapieniu.

— „Nadzieja“ dobrą i mocną jest łodzią, wielmożny panie — rzekła jeszcze na pożegnanie — Mój Antoni wyładował już nieraz na niej szczęśliwie podczas gwałtownej burzy.

— Miejmy w Bogu nadzieję! Bądźcie zdrowi, matko Katarzyno!

Portem poszedł John Albert z Erykiem jeszcze do łodzi i udał się z nim w końcu do Rigger-House, którego grunta, chociaż nie zamieszkałe, najwięcej na niebezpieczeństwo były wystawione.

Stało tutaj przeszło stu ludzi, którzy byli zajęci kopaniem grobli; nikt z pracujących nie rozmawiał, ani nie oglądał się na drugiego, nie chcąc przerywać gorączkowej roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

24)

Mała tylko liczba mieszkańców dała się namówić do opuszczenia chat i przeniesienia się na zamek. Nieokreślone jakieś uczucie zatrzymywało nieszczęśliwych w ich izdebkach. Zdawało im się, że skoro je opuszczą, wszystko będzie straconem!

Smutny orszak posuwał się wolno pod górę; kobiety z dziećmi, starcy, którym życie najdroższym było skarbem, a na koniec obciążeni łańcuchami więźniowie, których dla bezpieczeństwa przeprowadzano do więzienia miejskiego.

Zandarmi szli na czele tego okropnego pochodu, a zewsząd słyhać było płacz i wyrzekania na los twardy.

— Czy przypominasz sobie — rzekł Eryk — tak samo było już raz, przed mniej więcej szesnastu laty?...

— Tak. Wtenczas był także przypływ morza w nocy.

— A woda doszła aż do schodów domu pastora. Ja sam z ojcem pojechałem łódką do nich i zawiozłem im żywność. Ellen miała wtenczas pięć albo sześć lat Ruth dwa.

— Kochane, śliczne istotki! Wiesz, o czem ja przez pewien czas myślałem, czego się spodziewałem — zapytał John Albert z znaczącym uśmiechem.

— Nie wiem — odrzekł Eryk krótko. — Idźmy jeszcze do domku Antoniego. Widać tam światło.

— Antoni jest na morzu — zawołał John Albert. Jeżeli mu się nie udało zaw-

## Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 28 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Sroda, dnia 29 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 4.17; zachód 7.55.

Kościelny: Feliksa.

Słowiński: Cierpisławy.

Historyczny: 1434. Koronacja małoletniego Władysława Warneńczyka.

— **Na kościół w Bydgoszczy** nadesłał p. Jan Wentowski z Kokocka (Prusy Zach.) 5 mk. Dotąd złożono u nas 411 marek. O dalsze ofiary usilnie prosimy.

— **U fabrykanta „medykamentów”** R., który się dawniej trudnił handlem drobiu, urządziła policja nagłą rewizją i zabrała mu kilka „mikstur”. Wykazało się, że wszystkie były znajstrowane z zepsutych tłuszczów. Fabrykował on je potajemnie, opatrywał znakiem czerwonego krzyża i sprzedawał jako środki przeciw każdej chorobie. „Fabrykę” swą miał w pewnym sklepie na Wzgórzu Książęcym. „Cudownemu” doktorowi wytoczono proces.

— **Na dotkniętych ostatnią burzą** w myśl odezwy w „Dzienniku Bydgoskim” złożyła pani N. N. 100 mk., które wystaliśmy na ręce X. prob. Tredera w Koronowie.

— **Dom rozpusty** wykryto w sobotę wieczorem przy ulicy Królewskiej. Mieszkała tam od niejakiego czasu żona kelnera Miehlkego z Lipska i wydzierżawiała pokoje „damom”, które prawie co noc urządzały tam istne orgie, przeszkadzając sąsiadom w spoczynku. Miehlkowa kazała sobie dobrze płacić. Sąsiadom te nocne hulanki i hałasy wreszcie się sprykrzyły i donieśli o nich policji, która „mateczkę” zabrała do więzienia. M. już za takie przestępstwo była dawniej karana.

— **Brutalny żyd.** Pewien żyd z Poznania (nazywa się podobno Kantorowicz) uderzył na dworcu we Wrocławiu syna pana dr. H. z Bydgoszczy pięścią w piersi, gdy ten chciał zająć miejsce w przedziale, w którym widocznie ów żydziak chciał się ile możliwości sam rozpościarać. Gdy go urzędnik kolejowy chciał nauczyć rozumu, urządził mu burdę i cały czas krzyczał jak opętany. Gdy na chwilę wysiadł na dworcu w Lesznie, wykrzykiwał: hier ist keine Polakei! — na co mu pewien pasażer odpowiedział: hier ist auch kein Palaestina! Władza kolejowa pociągnie do odpowiedzialności brutalnego żydka, tak samo p. dr. H.

— **Alarmująca pogłoska.** „Pos. Tageblatt” pisze z rozpaczą wielką, że p. Marcin Biedermann zamierza nabyć majątność Łaskowice pana v. Gordona, mającą 16 tysięcy mórg obszaru.

— **Awans Polaka w armii włoskiej.** Jenerał-major Gustaw Zaremba J a r a c z e w s k i został przez króla włoskiego mianowany jenerał-lejtnantem. Jest to najwyższa ranga w armii włoskiej.

— **W sprawie rewizji mięsa.** Rozporządzenie policyjne dotyczące rewizji wieprzowiny, zostało zastąpione nowym rozporządzeniem. Zmieniony został paragraf 3 co do prowadzenia książek zakupu mięsa; brzmi on obecnie: „Ktokolwiek wieprzowinę lub mięso z dzików albo też wyroby z odnośnego mięsiwa na dalszą sprzedaż nabywa, winien prowadzić książkę, do której wpisuje każdy nabytek najpóźniej w 24 godziny po odbiorze, podając: 1) numer bieżący, 2) dzień odbioru, 3) oznaczenie i wagę towaru, 4) miejsce pochodzenia i dostawcę towaru, 5) miejsce i czas rewizji na trychiny i węgry, 6) wynik rewizji.” Do prowadzenia odnośnych książek są więc obecnie tylko te osoby obowiązane, które się trudnią handlem mięsiwa i wyrobów mięsnych, jak: rzeźnicy, fabrykanci kielbas i kiszek, handlarze mięsa, kupcy mający delikatesy i t. p. Książek takich prowadzić nie potrzebują wszyscy ci, którzy zakupione towary mięsne w interesie własnego procederu potrzebują, jak: oberżyści, restauratorzy i t. p.

— **Rozbójniczy napad.** Na żwirówce pomiędzy Inowrocławiem a Pieraniem zatrzymało w czwartek wieczorem trzech łobuzów niedaleko Jacewa wóz ze wsi i narzucali się woźnicy w natrętny sposób, by ich zabrał ze sobą. Gdy woźnica stanowczo temu się oparł, zawołał jeden z opryszków: „w takim razie dawaj pieniądze!” i chciał zatrzymać konie, gdy tymczasem dwaj drudzy rzucili się na woźnicę. Ten jednak nie tracąc przytomności umysłu podciął konie i tym sposobem szczęśliwie uszedł rozbójnikom, którzy na razie umknęli bez śladu.

— **Konkurs ogłoszono nad majątkiem** mistrza szklarskiego Jakóba Graumanna w Bydgoszczy. Zawiadowcą jest kupiec A. Jahnke, czas zgłoszeń pretensji do 15 sierpnia.

— **W Wiśle utonął** w niedzielę podczas kąpienia 10 letni chłopiec Pankanin z Grudziądza. Topielca jeszcze nie znaleziono.

— **Okradanie kościołów** wchodzi jakoś w modę u rzeźmieszków wszelkiego rodzaju. W ostatnich dniach okradziono znowu kościoły w Pile, Łęgu i Chojnicach (Prusy Zachodnie).

— **Wielki pożar** szalał w Łęgowie w powiecie węgrowskim. Pięcioletnie dzieci gospodarzy Lisewskiego i Kabzy bawiły się zapalkami. Nagle zapłonął chlew i zgorzał doszczętnie. Wiatr silny poniosł iskry także na stodoły i chlewy gospodarza Baranowskiego i sołtysa Kalkowskiego, które się także zajęły. Niebawem przybyły straże ogniowe z okolicznych wiosek i Wągrowca. Niestety nie można już było uratować. W płomieniach zginęła wielka część latosięgo żniwa.

— **Sierakowo** przechrzcili Niemcy na Wilhelmsgrund. Czyn ten jednak mści się na nich widocznie, bo dopóki miejscowość miała polską nazwę, była czysto niemiecką, ale od czasu przechrzcenia jej polskość ogromnie robi postępy, co hakatę strasznie korci.

— **Nabożeństwo polskie na obczyźnie** odbędzie się w sierpniu. Od 1 do 3 w Kastrop; od 7 do 10 w Mengede; od 14 do 17 w Horsthausen; od 21 do 23 w Hukarde; od 28 do 30 w Schwerin; od 4 do 6, 11 do 13, 18 do 20, 24 do 27 i dnia 31 w Dortmundzie.

— **Wtelno, 27 lipca.** W sobotę 25 bm. przeciągała nad naszą okolicą powtórnie burza z wichrem, lecz szkody żadnej nie wyrządziła! Podczas tej burzy trwał grzmot blisko pół godziny w jednym ciągu. Takiego grzmotu nieustannego nie słyszeli nawet starsi ludzie.

— **Inowrocław.** W Strzelnicy odbyły się w niedzielę popisy Sokolów, które według „Dzienn. Kuj.” wypadły na ogół bardzo dobrze. Największy efekt sprawiły popisy rejoyne drużyny kołowniczej Sokola wildeckiego (Poznań). Zgrabnie i z precyzją wykonane, wywoływały bezustanne gorące oklaski. Spotęgowały się one do zenitu, gdy po krótkiej przerwie wjechało na boisko dwóch z nich wioząc na ramionach prężnik, na którym trzeci wzorowo wykonywał ćwiczenia. I przyznać trzeba, że ćwiczenia te, aczkolwiek łatwo stać mogły się akrobatycznymi, wykonane były z celową sumiennością. Szczególnie wykonanie chorągiewki musiało cieszyć zawodowca. Huragan oklasków i okrzyków towarzyszył dzielnej trójce (druchowie Świgoń, Ratajczak i Grabowski z Wildy) aż do szatni.

W ćwiczeniach brały udział gniazda: Inowrocław (17), Gniezno (12), Strzelno (5), Kruświca (3) i Poznań (1). Razem ćwiczyło 39 druchów, nie licząc 8 kołowników z Wildy-Poznania. Z głównego Wydziału widzieliśmy druha Gładysza, naczelnika Związkuwego; pozatem był i prezes gniazda gnieźnieńskiego dr. Trepiński. Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgowy druh Jabłoński z Gniezna (wykonał wzorowo ćwiczenia na prężniku).

„Dzienn. Kuj.” wyraża słuszne życzenie, aby to święto sokole przyczyniło się do zrozumienia idei sokolej. Z „Dzienn. Kuj.” nie mogliśmy się niestety dowiedzieć, czy to „święto” było złotem okręgowym, zabawą miejscowego Sokola czy wreszcie innym jakim obchodem.

— **Rogowo.** Podłego czynu zemsty dopuścił się ktoś w Szlacheckich Grochowskich. W sobotę i niedzielę zachorowały tam wszystkie wieprze a 60 sztuk zdechło. Kilka musiano dobić. Badania weterynarza wykazały, że zachodzi zatrucie. — W okolicy Rogowa zakwitło po drugi raz kilka drzewek bzu i tereśni.

— **Gniezno.** „Lech” pisze: Nieszczęsna mania kołowników ścigania się była w niedzielę przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Do Jelonka jechało po południu kilku kołowników w szalonym tempie i koło ogrodu Wiktoryi jeden z nich najechał na synka właściciela winiarni p. Brzezińskiego, który stojąc nad brzegiem szosy, czekał na kolejkę. Kołownik przejechał chłopczyka i zламаł mu lewą nogę. Sprawca nieszczęścia zasługuje na przykłądną karę.

— **Powidz.** W jeziorze tutejszem utonął uczeń golarski, pracujący u p. Cieślińskiego w Gnieźnie. Gdy wypłynął mimo ostrzeżenie poza ogrodzenie, poszedł od razu na dno, prawdopodobnie wskutek napadu kureczy. Gdy go po krótkim czasie wydobyto, już nie żył i wszelkie próby przywrócenia go do życia pozostały bezskutecznymi.

— **Poznań.** Prace wstępne około przebudowy tutejszego dworca centralnego już się rozpoczęły. Linję kolei elektrycznej ku św. Łazarzowi przełożono w tym celu z ulicy Głogowskiej przed kilka już tygodniami

przez nowo założoną ulicę Heleny. Obecnie ruderują drzewa na ul. Głogowskiej pomiędzy ul. Bukowską a Heleny. Również rozpoczęto już prace około rozszerzenia ulicy na kaponierze. W niezadługim czasie rozpoczyna też budowę pomostu w przedłużeniu ulicy św. Pawła przez tor kolejowy celem połączenia starego miasta z Jeżycami. Pawilon dla sprzedaży biletów po zachodniej stronie dworca przy ulicy Głogowskiej jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie oddanym zostanie do użytku publicznego.

— **W sobotę utonął** w Warcie 14-letni uczeń malarski Kirszke. Zajęty myciem szcotek przechylił się, wpadł do wody i w oczach liczonej gawiedzi utonął. — Malarz T. Urban chciał z mostu na Chwaliszewie wskoczyć do Warty w zamiarze samobójczym, ale przeszkodził mu koledzy.

— **Skoki.** Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w nową stodołę X. proboszcza Zocha, która spaliła się doszczętnie.

— **Środa.** W sobotę wieczorem panowała tutaj istna rewolucja. Na targowisku odbywało się zebranie w celu założenia przy-musowej straży ogniowej. Zebrało się około 2000 ludzi. Jakiś pijaczyna zaczął nagle hałasować, a gdy policja się nim zaopiekowała, rzęszce ludu zażądały, żeby go puściła. Policja uderzyła na publiczność białą bronią, a mimo to coraz liczniejsze tłumy się zbierały i nie ustępowały. Dopiero kilku żandarmerów konnych i oddział wojska przywrócili spokój i porządek. Z powodu rozruchów wszystkie lokale zostały w ten wieczór pozamykane.

— **Krotoszyn.** Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w Czarnymśadzie w topól. Przechodzący mimo chłopiec, który prowadził krowę, został sparaliżowany a krowa zabita.

— **Brodnica.** W Zbicznie włamało się dwóch opryszków do mieszkania wdowy po nauczycielu Opalce i zastrzelili ją. Służąca uciekła. Gdy na jej krzyk nadbiegli ludzie, opryszkowie znikli bez śladu.

— **Grudziądz.** Zmarł tu na paraliż serca prezes Zjednoczenia i Towarzystwa Ludowego śp. Ludwik Cwikliński. — W Szanowie kołodziej A. Chyłkowski spadł tak nieszczęśliwie ze schodów w śpichlerzu, że niebawem umarł.

— **Świecie.** Posiadłość kupca pana Jana Rysińskiego nabył na subhastacji Bank Ludowy za 47 tysięcy marek. — W Osiu obchodzili mistrz ciesielski p. St. Bocian z żoną swą Barbarą i mistrz krawiecki pan A. Zeppek z żoną swą Józefiną uroczystość srebrnego wesela.

— **Margonin.** Mistrz malarski M. Świerkowski sprzedał swoją posiadłość przy ulicy Wągrowieckiej balwierzowi Fryderykowi Berkowskiemu za 3800 marek.

— **Lidzbark.** Organista Barański sprzedał swoją posiadłość tuż przy Nowym Rynku Niemcowi kupcowi Bukofzerowi za 7 tysięcy 500 marek.

— **Tuchola.** W Jeleńcu dostał się 15-letni syn p. Nelkego pod żniwiarę, która go tak poraniła, że niebawem umarł.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk dnia 27 lipca 1908.

Bydgoszcz, 27-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezr., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 222 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 218 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 204 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto nowe, dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 174 mk., stare lżejszy gatunek niżej notow. — Jęczmień dla młynarzy 142—146 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 144—154 mk., na konsumcyję 156 do 165 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,30 mk. Jaja 3,20—3,40 mk. za kopę. Wołowina 60—75 fen. Cielęcina 65 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—80 fen. Ślonina świeża 80 fen., wędzona 90 fen. Perki 2,50 do 3,— mk. Siano 2,25—2,70 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 27-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych.) Płacono za centnar: Pszenicy 10,15 do 11,00 mk. Żyto 7,45—8,60 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,60 mk. Perki 2,50—2,75 mk.

Berlin, 25-go lipca. Płacono za 100 funtów wagi mięsa za: woły: I. 76—81 mk., II. 66—70 mk., III. 60—64 mk., IV. 53—57 mk. Stadniki: I. 66—72 mk., II. 61—65 mk., III. 54—58 mk. Jałowice i krowy: I. 69—72 mk., II. 65—68 mk., III. 61—64 mk., IV. 54—58 mk. Cielęta: I. 89—94 mk., II. 78—83 mk., III. 45—50 mk., IV. 52—60 mk. Owce: I. 84—86 mk., II. 76—80 mk., III. 66—71 mk. Świnie: I. 61 mk., II. 59—60 mk., III. 56—58 mk., IV. 55 mk. (20% tara). Wogóle spędzono 3378 sztuk bydła rogatego, 1209 cieląt, 13 486 owiec, 10 726 świń.

# nowości

w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry  
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

w ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencji

**Siuchniński & Stobiecki** Bydgoszcz



**Zakład artystyczno-kościelny  
Józefa Przybyszewskiego**  
w Gnieźnie

poleca dla kościołów ołtarzyki do  
noszenia rzeźbione, w różnych stylach  
trwale pozłacane.

Laski marszałkowskie, krzyże  
i latarki procesyjne.

Obrazy malowane do ołtarzy i chorągwi  
artystycznie wykonane.

Stacye, drogi krzyżowe z masy  
kamiennej i inne.

Specjalność: Odnawianie ołtarzy,  
ambon, chrzcielnic itp.

trwale, gustownie i po cenach przystępnych.

Chlubne świadectwa oraz wszelkie pro-  
spekta przesyła się darmo i franko.

Wielki skład obrazów  
i wszelkich dewocyj.

Wprawianie okien kolorowych artystycznych dla kościołów.

**Pomieszkanie**  
o 5 i 3 pokojach na drugim  
piętrze jest od 1 października do  
wynajęcia.

**St. Ganasinski**  
ulica Nowo-Farna nr. 9.

**2 czeladników siodlarskich**  
na stałe zatrudnienie oraz  
**ucznia**  
przyjmie  
**I. KARASZEWSKI**  
Łabiszyn.

**Korzystne kupna!**

**Gospodarstwa**  
od 16 do 400 mórg dobrej ziemi  
z budynkami, żywym i martwym  
inventarzem, pełnym żniwem  
i t. d. są od zaraz do nabycia.  
Gdzie, wskaże  
**W. Wojciechowski**  
Brodnica (Strasburg WPr.)

**Cafe urządzenie stolarskie**  
z zapasem drzewa  
jest tanio do sprzedania.  
Gdzie, wskaże ekspedy-  
cja „Dzien. Bydgoskiego“

**Dobre górnolaskie  
węgle**  
centnar 1,40 mk., od 5 ctr. po-  
cząwszy 1,35 mk., od 10 ctr.  
1,30 mk. poleca

**J. Pepliński**  
Wzgórze kłające nr. 29  
(Prinzenhöhe).

Czysty  
**miód lipcowy**  
ma tanio do sprzedania.

**J. Milchert**  
Nowy Rynek nr. 3.

**12 000 mk. i 5000 mk.**  
na pierwszą hipotekę zaraz do  
oddania. Zgłoszenia do „Dzien.  
Bydgoskiego“

W przeciągu ośmiu dni  
wyuczę gruntownie  
**prasowania.**

Przyjmuje w naukę ka-  
żdego czasu, także na stół  
i stancję.

**J. Jabłońska w Nakle**  
(Nakel a. d. Netze)  
ulica Bydgoska nr. 386.

**bełkę na fortepianie**  
udziela panna z wyższem wy-  
kształceniem konserw.  
Gdzie, wskaże „Dzien. Bydg“

**K. Stabrowski**

budowniczy i fabryka wyrobów cementowych  
w Nakle.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Poleca wyroby cementowe a mianowicie:  
rury do mostów i kanalizacji, pierścienie do  
studni, falcową dachówkę, płyty na chodniki  
i posadzki, podkłady pod kraty, stopnie, koryta itd.  
Skład najlepszego portl. cementu oraz pat. siatki  
drutowej (Dratziegel) do wykonywania ognio-  
trwałych sufitów itp.



**A. PFITZNER**

hurtowny skład win  
w Poznaniu

Stary Rynek 34 — wchód z ul. Wianeczkiej  
poleca Łaskawej swej Klienteli

**na sezon letowy:**

wyborne w smaku, czyste

**wina mozelskie**

**wina reńskie**

**wina szampańskie**  
francuskie

**wina musujące**  
alzacckie

Następnie jako specjalność:

**wina czerwone (Blutwein)**  
greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych  
butelka 3/4 litr. 1,50 mk.

Blizsze szczegoly w cennikach.

**Baczność Rodacy!**

Największy i jedyny polski fachowy  
skład zegarmistrzowsko-złotniczy

**Sykstusa Flanza w Żninie**

poleca:

zegary, zegarki, regulatory, zegary stojące  
budziki, biżuterię srebrną i złotą  
obraczki ślubne i zaręczynowe, srebrne laski  
i papierośniczki, alfenide, zastawy, masielniczki  
gramofony i płyty polskie od 2 mk. począwszy  
skrzypce, szelo, contra-basy, klarnety, flety  
harmoniki ustne i dęte, okulary, binokle  
termometry i barometry.

Kolowce od 65 marek.

Zegarki amerykańskie „Waltham“

Reparacje spieszenie i tanio pod gwarancją.

Rzetelna usługa. :: Wielki wybór.



**Lichtarze**  
i  
Złoty medal.

**krzyże ołtarzowe**  
z brązu i mosiądzu  
jako też  
wizerunki Pana Jezusa na krzyże  
z brązu i cynku  
poleca  
**J. ZAWITAJ**  
lejnarnia brązu i mosiądzu  
BYDGOSZCZ  
ulica Lipowa Nr. 2. — Telefon 715.



**Ważne dla pszczelarzy!**

**CUKIER**  
**owocowy**  
jako pokarm dla pszczół  
poleca  
fabryka cukru inwertowanego

**Roman Huebner w Fordonie.**  
Bardzo chlubne świadectwa.

**Panne**  
**do poprawiania konfekcji**  
przyjmuje zaraz lub od 1 sierpnia  
**SIUCHNIŃSKI & STOBIECKI.**